

Weronika

kl. 4

Słodycze - opowiadanie

Dziś umówiłem się z Alcestem, że wrócimy razem do domu. Zadzwoił dzwonek, spakowaliśmy się i wyszliśmy ze szkoły.

Nagle zawołałem do Alcesta:

- Co tam leży?! - podbiegłem i powiedziałem - 30 franków!

Alcest powiedział, że to będzie jego, bo w tym miesiącu nie dostał kieszonkowego.

Odpowiedziałem:

- Twoja sprawa, to ja je znalazłem i są moje!

Alcest dał mi z pięści w nos. Zaczęliśmy się bić, ale w końcu się pogodziliśmy i zdecydowaliśmy, że będą wspólne. Potem szukaliśmy jakiegoś sklepu. Nagle Alcest krzyknął:

- Patrz, to mój ulubiony sklep! Jak mam kasę, to kupuję tam bułki!

Powiedziałem Alcestowi, że możemy tam wejść. Weszliśmy i zobaczyliśmy całą półkę słodczy. Wzięliśmy tyle, ile umieściliśmy w rękach. Zapłaciliśmy równo 27 franków. Zjedliśmy wszystko - został tylko jeden lizak. Alcest spojrzał na mnie i powiedział, że to jego. Ale ja zacząłem mu go wrywać, aż Alcest wreszcie powiedział, że on musi więcej jeść i wepchnął go sobie do buzi. Byłem wkurzony, ale nagle źle się poczułem i zwymiotowałem. Alcest tak samo jak ja.

Uciekliśmy razem do domów i tak wymigaliśmy się następnego dnia od szkoły.